

SĄDECZANIN

ORGAN MIASTA NOWEGO SĄCZA i OBWODU,

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . . 4 „
Kwartalnie . . . 2 „

Pojedynczy numer 40 hal

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:
w Nowym Sączu.

Prenumeratę odbiera tylko Ad-
ministracja, oraz księgarnia
p. J. Pizsa w Nowym Sączu.
Pejedyncze numera do nabycia
w księgarni p. J. Pizsa.

Służmy porzuciwej sprawie — a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże.

Przeciążenie gmin miejskich i wiejskich

dotatkami na utrzymanie szkół ludowych.

II.

Obecnie pragniemy wyjaśnić pytanie: *jaką korzyść zapewni społeczeństwu ukrajowienie szkół ludowych?* na które nasuwa się mimowoli odpowiedź łatwa i zapewniająca pomyślne rezultaty, mianowicie: uzyskamy **sprawiedliwy rozkład** ciężarów na utrzymanie szkoły.

Ustawa z r. 1894 nakłada obowiązek zakładania i utrzymywania szkół ludowych jak to już wspomniano w *pierwszym rządzie* na miejscowe gminy i obszary dworskie, w drugim na powiat i kraj.

Zasada ta jest z gruntu fałszywą i niesprawiedliwą, z powodu, że cały ciężar utrzymania szkoły, **tej instytucji publicznej, z której korzysta kraj i państwo**, włożono na poszczególne gminy. Autor ustawy oparł swą pracę na błędnem założeniu, i gdybyśmy wedle tej samej zasady chcieli wnioskować dalej, naówczas na utrzymanie szkół średnich, uniwersytetów, sądów i *wszystkich instytucji publicznych, płaciłby ci tylko, którzy ich używają*, — a tak rozumując, doszlibyśmy do absurdum.

Należy więc już raz uwierzyć, że szkoła ludowa *podobnie jak szkoła średnia i wyższa, jest dobrem publicznym, jest bogactwem kraju*, bo korzysta z niej nie tylko pewna gmina, ale cały kraj i całe państwo — wobec czego słusznym i sprawiedliwym jest żądanie, aby obowiązek utrzymania i zakładania szkół ludowych ciążył w *pierwszym rządzie* na kraju — w drugim na państwie, które powinno przychodzić krajowi z pomocą pewnym zasiłkiem.

Tą samą zasadą kierowała się nasza Komisja edukacyjna, mówiąc: „*oświata należy się wszystkim członkom narodu, bo jest potrzebna dla wszystkich, nie tylko ze względu na pomyślność każdego z osobna, ale również ze względu na pomyślność całego narodu*“.

Inaczej niestety na kwestyę oświaty ludowej zapatrywała się szlachecka większość naszego sejmu; powiedziała ona w ustawie z r. 1873, że obszary dworskie płacić będą na szkoły ludowe 3% — następnie w r. 1896 podniesiono ten wydatek na 6% — lecz to **wszystko jest ziarnkiem piasku** w porównaniu do ciężarów, jakie na szkołę ponosi gmina, płacąca zazwyczaj 20, 30 a nawet 50%.

Więc nie dziwnego, że mamy dotąd w naszym kraju przeszło 60% analfabetów i co najmniej 2.000 chałup czyli budynków szkolnych, będących ironią i szyderstwem cywilizacji. Wobec takiego stanu rzeczy niemożliwością jest myśleć o **wyłączeniu gminy, zazwyczaj okradanej i oporzędzanej radykalnie przez swych opiekunów**. Jeśli kraj mógł szlachcie czyli właścicielom obszarów dworskich *za historyczne bezprawia propinacyjne płacić setki milionów*, to tembardziej powinien ponosić kosztą zakładania i utrzymywania szkół elementarnych.

Przez ukrajowienie szkół ludowych odpadnie dla gmin dotychczasowy kłopot z ryczałtem na stałe wydatki jak: bielenie, opał, światło, obsługę i naprawę, nadto — przy dobrej administracji wzmocni się fundusz szkolny krajowy do takich rozmiarów, że będzie mógł dostarczyć każdej szkole całkowite utrzymanie, wewnętrzne urządzenie i potrzebne środki naukowe.

Rozpatrzmy teraz, jakie ciężary z mocy dotychczasowej ustawy ponosi gmina miasta Nowego Sącza, na utrzymanie szkół ludowych i wydziałowych. Jak świadczy budżet gminny na rok 1903 płacą nasi podatujący na szkoły **27 tysięcy 386 kor., nie licząc 3% dodatków szkolnych powiatowych i 9% dodatków szkolnych krajowych!!**

Dla wyswietlenia tego nieproporcjonalnego wzrostu wydatków na potrzeby szkolne — użyjemy niektórych dat statystycznych, w szczególności za ubiegły okres 10-cioletni. W roku 1892, kiedy Nowy

Sącz liczył 12.722 ludności, mieliśmy dwie szkoły 6-klasowe t. j. męską i żeńską; przy męskiej pracowało 11 nauczycieli, przy żeńskiej 11 nauczycielek. Obecnie przy liczbie 15 tysięcy ludności mamy

3 szkoły ludowe męskie,
3 „ „ żeńskie
i 3 „ wydziałowe — z personelem nauczycielskim 40 osób.

Według obliczenia na podstawie klasyfikacji, uczniów z r. 1902 — uczęszczało do szkoły męskiej im. A. Mickiewicza 700 uczniów — zaś w tej liczbie było z wszelką pewnością **280 do 300 dzieci obcych**, t. j. z poza gminy miasta Nowego Sącza. Tyle samo, jeżeli nie więcej — uczęszcza obcych dziewcząt do szkoły żeńskiej wydziałowej, a po kilkadziesiąt dzieci obcych do dwóch szkół męskich i żeńskich — czyli, że mamy w N. Sączu około 1000 uczniów i uczenie obcych, których rodzice ani groszem nie przyczyniają się do utrzymania szkół w N. Sączu. Płacimy zatem bez przesady co najmniej 12.000 rok rocznie dla wygody obcych, nie biorąc w rachubę kosztów budowy nowych szkół, które dziś dla wykazanej przyczyny, są nieodzowne.

Zrozumiała ten „dziwny“ przyrost młodzieży sekcy szkolna Rady miejskiej w Krakowie, a stwierdziwszy w r. 1900 ogromne, bo nieproporcjonalne przepełnienie tamtejszych szkół ludowych, do których wpisało się około 3.000 dzieci z obcych gmin, uchwaliła zwrócić się do Rady Szk. okręg. z wezwaniem, aby nakazała wydalenie ze szkół krakowskich tych dzieci których rodzice nie należą do gminy Krakowa.

Wzmiankowane postanowienie z tytułu ustawy szkolnej było zupełnie uzasadnione, atoli niezgodne z duchem czasu, który uważa szkołę za dobro publiczne wołając światła, światła!

Przy pomocy dalszych dat statystycznych przychodzimy do przekonania, że galicyjska ustawa szkolna, jak wogóle wszystkie ustawy krajowe — jest bardzo niesprawiedliwą. Dowodem tego miasto Lwów, które płaci na szkoły ludowe i wydziałowe 1,126.880 kor. czyli 24½% zwyczajnych wydatków miejskich, podczas gdy na takie same szkoły ponosi Linc 4%, Praga (mając 67 takich szkół ludowych) 10½%, Grac 12%, Berno 14%.

Wynika więc z tego zasada, że skoro utrzymaniem szkół ludowych przeciążone są gminy miejskie, toć chyba niema dwóch zdań, że o wiele większą krzywdę ponoszą zubożałe gminy wiejskie. Niestety! ani postowie miast, ani też ludowi, jakoteż pisma ludowe — nie ruszają tej materii, dlaczego?... odgadnąć trudno!

Cyfry powyższe nie potrzebują żadnych wyjaśnień, bo wykazują one bardzo wymownie, jak po macoszemu traktuje rząd nasze szkolnictwo ludowe, i jak krzywdzącą jest ustawa, która cały ciężar utrzymania szkół zepchnęła na gminy. Wobec tego

uważamy jako najważniejszy postulat... żądanie przeniesienia kosztów zakładania i utrzymania szkół ludowych na fundusz krajowy.

Kwestya ta jest piekącą i stokroć ważniejszą dla kraju, aniżeli upaństwowienie kolei północnej lub wyodrębnienie Galicyi — zważywszy, że mamy w kraju zwyż 5 milionów ludzi, nie umiejących czytać i pisać, że mamy 2.000 gmin bez jakiegokolwiek szkoły, że mamy zwyż 2 000 nędznych kurników czyli budynków szkolnych, w których znakomicie rozmnażają się bakcyle Kocha.

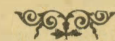
Na zakończenie jeszcze jedna uwaga! Ponieważ skutkiem coraz silniejszego napływu dzieci do szkół miejskich z obcych gmin oraz z powodu projektu nowych szkół wydziałowych, które napełnią się niebawem pod przymusowem napędzeniem z gimnazyum uczniami w pierwszym rzędzie biedniejszych rodziców, okaże się potrzeba wynajmu niezbędnych sal lub budowa nowych szkół — przeto wskazanem jest w interesie dobra powszechnego, aby:

1) Rady gminne w miastach naszego kraju wstrzymały się od budowy szkół z własnych funduszków;

2) Rady gminne zaprotestowały przeciw przyjmowaniu dzieci z obcych gmin do szkół własnych i równocześnie wszystkie gminy wiejskie i miejskie przy pomocy swoich postów poczyniły energiczne starania w najbliższej sesji sejmowej o zmianę ustawy szkolnej w tym kierunku, aby ciężar zakładania i utrzymania szkół ludowych i wydziałowych ponoszony był przez osobny fundusz szkolny krajowy.

Sprawa w mowie będąca znajduje się już po części na dobrej drodze, albowiem wszystkie stronnictwa polityczne mają w swoich programach żądanie, aby szkoła ludowa była instytucją krajową — potrzeba tylko silnego poparcia ze strony całego społeczeństwa, a wówczas liczyć można na rychłe i pomyślne owoce. Bez ciężkiej pracy — nie będzie dzisiaj kołaczy!

Ponadto domaganie się z funduszków państwowych znacznego zasiłku na cele oświaty ludowej jest wobec wiekowego zaniedbania Galicyi nie tylko sprawiedliwym... ale koniecznym!!



INTERPELACYA

posła Bojki i tow. do J. E. Ministra wyznań i oświaty w sprawie budowy szkoły żeńskiej przy klasztorze P. P. Klarysek w Starym Sączu, wniesiona 12. marca, zaś odczytana 26. marca 1903 w Radzie Państwa.

Klasztor P. P. Klarysek w St. Sączu wraz z jego rozległemi dobrami skonfiskował był cesarz Józef II. jak wiele innych klasztorów z nakazem zakonnikom wydalenia się z klasztoru.

Gdy zakonnice tego nakazu nie usłuchały, postawiono je w klasztorze do wymarcia z zabronieniem dalszych nowicyatów.

Dopiero Cesarz Franciszek I. wskutek prośb zakonnic i starań wpływowych osób kraju, zwrócił w r. 1811 klasztor zakonnicom na własność i zezwolił na dalszy ich nowicyat pod warunkiem, że zakonnice będą prowadzić w klasztorze *szkołę żeńską wedle obowiązujących wówczas ustaw szkolnych*, za co rząd obowiązał się wypłacać im po 25 zlr. dla każdej zakonnicy miesięcznie z funduszu religijnego i utrzymywać z tegoż funduszu budynki klasztorne w dobrym stanie *a nadto dobudować* w dziedzińcu klasztornym potrzebny na ówczesną trywialną szkołę budynek. Budynek ten murowany, składający się z czterech izb parterowych dobudowano w roku 1820 przy znajdującej się w dziedzińcu klasztornym sadzawce, wskutek czego wkradł się grzyb do tego budynku i tak go zniszczył, że się wali i *że przed pięciu laty podpierano jego sufity w klasach słupami drewnianymi*.

Z wprowadzeniem nowej ustawy szkolnej przy ogólnej organizacyi szkół zorganizowano także szkołę żeńską przy klasztorze w St. Sączu. Zamieniono ją ze szkoły trywialnej na sześć-klasową szkołę żeńską bez różnicy wyznań z prawami szkoły publicznej a nawet z przymusem szkolnym.

Wskutek tej zmiany z braku odpowiedniego lokalu wśród budynku klasztornego, umieszczono trzy niższe klasy w starożytnym budynku piętrowym *poza murami klasztoru* się znajdującym, stanowiącym niegdyś kapelanię klasztorną.

Dlatego też zakonnice pozbawione zostały możliwości udzielania w tym budynku nauki, nie mogąc się wydalać poza mury klasztorne i musiały utrzymywać świeckie nauczycielki do nauki w tymże budynku poza klasztorom. Zakonnice nie będąc wcale obowiązane do utrzymywania świeckich nauczycielek w szkole klasztornej i nie mając żadnych funduszy na pensje dla kilku takich nauczycielek proszą rokrocznie Sejm o subwencyę na utrzymanie świeckich nauczycielek i taką udziela im Sejm teraz w kwocie 3000 koron rocznie.

Dla usunięcia takich anormalnych stosunków w klasztornej szkole żeńskiej w St. Sączu a zwłaszcza dla ochrony około 400 uczenie *od zarazliwych chorób, wywołujących się rokrocznie w zbutwiałym od grzyba pierwotnym budynku szkolnym od kilku lat się walącym*, jakoteż dla umożliwienia zakonnicom uczenia także w klasach, znajdujących się w budynku kapelanii, wystawionym w pierwszej połowie XVII wieku a mogącym pomieścić w sobie wszystkie 6 klas, zaczęły zakonnice starać się o połączenie tego budynku z klasztorom i umieszczenie w nim wszystkich 6 klas po odpowiedniemu przerobieniu go na szkołę.

W uwzględnieniu tych uzasadnionych starań i prośb Ministerstwo wyznań i oświecenia reskryptem z 27 października 1899 L. 24.616 zezwoliło na wykonanie żądanych robót konserwacyjnych w zabudowaniu klasztorom kosztem najwyżej 30.800 koron i na pokrycie tych kosztów z funduszu religijnego **przeznaczyło także kwotę z zastrzeżeniem**, że przy wykonaniu tych robót należy się bezwarunkowo zastosować do wniosków konserwatora c. k. komisji sztuki i zabytków starożytności.

O tem zezwoleniu zawiadomiło c. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z 8 maja 1900 L. 28.404 c. k. starostę w Nowym Sączu **i poleciło mu, aby zarządził bezzwłoczne wykonanie tych robót**.

W lecie 1900 roku rozpoczęto istotnie roboty i miano je *do końca roku ukończyć i oddać budynek do właściwego użytku szkolnego, lecz dotychczas nie tylko tych robót nie skończono*, ale tak je prowadzono, że odnośny starożytny budynek kapelanii wystawiono **na zniszczenie**, bo porozwalało w nim sprzecznie z odnośnym planem monumentalne sklepienia sufitów, podziarano z niego tynk, powywalano wszystkie okna — z cegieł sklepień wystawiono połączenie tego budynku z klasztorom **i na tem zakończono w roku 1900 roboty z obietnicą dokończenia tychże w roku następnym i oddania z początkiem września 1901 roku do użytku szkolnego**.

Niestety skończyło się wszystko **na obietnicy**, bo w roku tym żadnych robót nie wykonano, nawet murów nie otynkowano i te dotychczas wietrzeją pod wpływem deszczów i śniegów, które je przez dwa lata chłoszczą i ostatecznie do rozwalenia doprowadzą **rzekomo dlatego**, że niema potrzebnych na dalsze roboty funduszy.

Wykonane roboty mogą kosztować 5 a najwyżej 10 tysięcy koron. **Co się stało z resztą kwoty 30 800 koron**, wyznaczonej przez Ministerstwo na odnośne roboty — **niewiadomo!!** Wiemy tylko, że wskutek tych robót około 200 uczenie dusi się już przeszło dwa lata w pierwotnym zapowietrzonym przez grzyb, walącym się budynku szkolnym o czterech izbach i nauka tam w ten sposób się odbywa, że niektóre klasy z braku miejsca muszą po południu chodzić na naukę, przyczem wszystkie uczennice i ich nauczycielki wyglądają bardzo niezdrowo wskutek częstych chorób, jakich się tam wśród zaduchy, wilgoci i grzyba nabawiają i roznoszą je po całym powiecie, gdy się zważy, że do tej szkoły prócz dziewcząt miejscowych i sąsiednich wsi, uczęszcza kilkadziesiąt dziewcząt z miejscowości połączonych ze Starym Sączem koleją jak z Barcic, Rytra, Piwnicznej, Żegiestowa i Muszyny, skąd codziennie koleją do szkoły przyjeżdżają i wracają do domu.

Dla usunięcia tych oplakanych dla ogółu wielce

szkodliwych stosunków w szkole żeńskiej w Starym Sączu zapytujemy J.E. Ministra wyznań i oświaty:

1) Dlaczego w lecie 1900 r. rozpoczęte wskutek zezwolenia Ministerstwa z 27 października L. 24616 roboty dla szkoły żeńskiej klasztornej w Starym Sączu **dotychczas nie zostały ukończone?**

2) Dlaczego przeszło od dwóch lat nie się tam nie robi i pozostawia odnośny budynek starożytny na zwietrzenie i rozwalenie się zwłaszcza, że rozwalono w nim sprzecznie z planem wszystkie sklepienie sufitu. pozostawiono otworem wszystkie dziury okienne i obdarto z niego tynk?

3) **Gdzie się podziela** wyznaczona przez Ministerstwo na odnośne roboty kwota 30.800 koron, za którą *możnaby wybudować wspaniałą nową szkołę?*

4) Czy i kiedy odnośne roboty dla szkoły ukończone zostaną, by uczennice i nauczycielki nie potrzebowały się dusić w dotychczasowym zapowietrzonym budynku, i jak temu rząd zaradzi, jeżeli odnośne roboty przed rozpoczęciem roku szkolnego a przynajmniej przed zimą b. r. nie będą ukończone?

* * *

Od Red. W przedmiocie powyższym, najwidoczniej z czyjejs inicjatywy umieścił poseł Jan Potoczek krótki artykuł w „Głosie Narodu“, oświadczając w nim, że on t. j. Potoczek sprawę tę załatwił swoją osobistą interwencją (!) u Ministra — i potępił dalsze poruszanie tej kwestyi jako bezcelowe (!!), przyczem dotknął osobiście rejenta p. Obmińskiego.

Ten też przesłał do „Głosu Narodu“ stosowne wyjaśnienie — atoli „czcigodna“ redakcja „Głosu“ ceniąc widocznie wyżej fałszywe posła ze swego obozu, ponad prawdę zaczepionego, nie użyczyła dlań miejsca — przeto odpowiedź tę, jako przedstawiającą całą sprawę w rzetelnym oświetleniu umieszczamy w swem piśmie i dla tego również powodu, aby nielicznym osobom, które jeszcze dotąd wierzą w „rzetelne“ postępowanie posła ze Świniarska — wykazać dwulicową jego politykę i wstrętne krętaństwo.

* * *

O D P O W I E D Ź

posłowi Janowi Potoczkowi, na jego pismo umieszczone w „Głosie Narodu“ z 3. kwietnia 1903 pod tytułem: „Niepotrzebna interwencja“, dotycząca mnie i posła Bojki.

Pismem tem, Panie Pośle Janie Potoczku, uznajesz wniesioną przez posła Bojkę 12. marca b. r. interpelację w sprawie budowy szkoły żeńskiej, przy klasztorze P. P. Klarysek w Starym Sączu za **niepotrzebną** i ogłaszasz mnie za autora tej interpelacji *bez zapytania mnie o to i bez mojego na to zezwolenia.*

Przytem Panie Pośle **przechwalasz się coś zrobił w tej sprawie w roku zeszłym i bieżącym, cichcem ukłęczęgowsko-żebrańczym sposobem.** Nie dziw się Panie Pośle, że ja *nie wiedząc nic o takiej Twojej skrytej robocie w tej sprawie, wlokącej się już czwarty rok, która miała być załatwiona ostatecznie jeszcze w r. 1900* lecz wskutek niedbalstwa odnośnych organów

wykonawczych, dotychczas załatwioną nie została z coraz większą szkodą ogółu — uwiadomiłem w czerwcu 1902 o tej sprawie rozgoryczającej ogół coraz bardziej z każdoroczną zwłoką jej załatwienia — posła sejmowego Stapińskiego, by w letniej sesji sejmowej poruszył tę oplakaną sprawę i we właściwej drodze parlamentarnej przyspieszył ostateczne jej załatwienie.

Dlatego też poseł Stapiński wniósł w letniej sesji sejmowej interpelację w tej sprawie do komisarza rządowego, odczytaną na posiedzeniu Sejmu 9. lipca 1902.

Ponieważ na interpelację tę poseł Stapiński i jego Towarzysze *nie otrzymali żadnej odpowiedzi ani w letniej, ani w grudniowej sesji Sejmu 1902 roku, więc Towarzysz jego poseł Bojko wniósł 12. marca 1903 interpelację w tej sprawie w Radzie Państwa, odczytaną tamże na posiedzeniu 26. marca b. r. aby przyspieszyć ostateczne załatwienie tej oplakanej sprawy ministeryalnem zarządzeniem niezwłocznego wdrożenia z wiosną b. r. dalszych odnośnych robót budowlanych i ukończenia budowy szkoły przed wrześniem, a przynajmniej przed końcem bieżącego roku.*

Bądź łaskaw Panie Pośle uwiadomić mnie publicznie, skoro nie wahałeś się zacząć mnie publicznie w tej sprawie:

1) W którym dniu, a przynajmniej w którym miesiącu roku 1902 **rozpocząłeś Twoją przechwalaną robotę w tej sprawie?** — Czy przypadkiem nie zbudziła Cię do tej roboty, jak głos koguta, interpelacja w tej sprawie posła Stapińskiego w Sejmie, odczytana tam 9. lipca 1902 r.?

2) **Dlaczego nie poruszyłeś tej oplakanej sprawy w Radzie Państwa w właściwej drodze interpelacji,** którą, jako w sprawie czystej i godnej poparcia **ze względu na dobro ogółu** byłoby niewątpliwie poparło całe Koło polskie, skoro nie wahało się poprzeć Cię Panie Pośle w sławnej interpelacji, wniesionej w zimie 1902 w Radzie Państwa, a odczytanej tamże na 17. sesji, *w sprawie nieczystej burmistrza Jana Widomskiego w Piwniczny, którego nazwałś zewsząd poważnym człowiekiem, wychwałś go i zaciekle broniłś w tej interpelacji, a przez to też skompromitowałś wszystkich członków Koła polskiego, którzy tę interpelację poparli.* Albowiem wręcz przeciwnie dążaniami Twojej Panie pośle interpelacji został tenże Widomski **nietylko usunięty** przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, ale także toczą się teraz przeciw niemu śledztwa karne o różne zbrodnie.

3) **W jakim charakterze i na co uwiadomiłś Panie Pośle jak to sam przyznajesz Starostwo w Nowym Sączu o Twoich przechwalanych robotach w tej sprawie budowy szkoły żeńskiej w Starym Sączu, skoro jako poseł nie jesteś zawodowo powołany ani uprawniony**

do jakichkolwiek urzędowych uwiadomian organów Rządowych, dla których też takie uwiadomienia nie mają żadnego znaczenia w ich zawodowym urzędowaniu. Więc może to uczyniłeś Panie Pośle *w charakterze narzędzia powiatowego do tuszowania mnogich, szkodliwych nadużyć, niedbalstwa i nieprawidłowości urzędowych, zaszytych w powiecie Nowosądeckim*, choć to nie udało Ci się w wspomnianej sprawie burmistrza Widomskiego z Piwnicznej.

Kończąc, wyrażam Ci Panie Pośle wdzięczność za Twoją wykazaną pracę w odnośnej sprawie budowy szkoły żeńskiej w Starym Sączu — choćby nawet ta włóczęgowsko-żebracza praca nie odniosła takiego skutku jak właściwa poselska praca parlamentarna, jaką wykonali w tej sprawie posłowie Stapiński i Bojko, to z przyjemnością przyznam, skoro ta oplakana sprawa zostanie pomyślnie w bieżącym roku ukończona, że to jest bardziej Twoją zasługą jak posłów Stapińskiego i Bojki — *jeżeli Ci o to chodzi — jeżeli nie umiesz inaczej pracować i jeżeli zaprzestaniesz w przyszłości odstręczać innych od pracy dla dobra ogółu*, jak to uczyniłeś w Twojem piśmie dla przechwałki.

Floryan Obmiński

c. k. notaryusz w Starym Sączu.

Nie... bez walki!

Wiekopomna narodowa Komisya edukacyjna postanowiła między innymi, aby *co lat dziesięć* badane były przez osobną komisję *ustawy i rozporządzenia szkolne*, pragnęła bowiem *z własnej inicjatywy* wprowadzać takie zmiany w szkolnictwie, któreby odpowiadały w zupełności duchowi czasu i potrzebom społeczeństwa.

Natomiast austriackie władze szkolne z całą stanowczością występują przeciw wszystkiemu co technie postępowem, zwłaszcza — gdy rozchodzi się o *pewne ulgi w nauczaniu*. Jakżeż n. p. pogodzić ostatni okólnik Rady Szk. krajowej, dotyczący *zwalczania gruźlicy w szkołach*, z nieuzasadnionym *uporem ministra oświaty dra Hartla*, który nie chce słyszeć o zniesieniu egzaminu dojrzałości w szkołach średnich mimo, że większość uczonych pedagogów w Austrii oraz wszystkie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych oświadczyły się za zupełnem zniesieniem matury.

Nasze władze szkolne postępują prawdziwie po austriacku... zamyślają bowiem usuwać skutki groźnych chorób szkolnych — lecz z całą troskliwością, godną lepszej sprawy — *utrzymują przyczyny tychże, jakimi są* bezsprzecznie:

- 1) przeciążenie mózgu (Überbürdung),
- 2) nawykowe skrzywienie kręgosłupa,
- 3) krótkowzroczność, oraz

4) nabywanie usposobienia do gruźlicy i rozszerzenie żył odbytu.

Krakowskie Koło nauczycieli szkół średnich na posiedzeniu w dniu 7. lutego b. r. oświadczyło się *zasadniczo za zniesieniem egzaminów dojrzałości*, uznając tenże w dzisiejszych warunkach *za bardziej szkodliwy — niżeli pożyteczny*.

Znakomity referat wygłosił w tym przedmiocie na posiedzeniu Koła stanisławowskiego w b. r. dyrektor tamt. gimn. p. Terlikowski, który twierdzi, że nawet pruscy pedagogowie wydali sąd jednomyślny, że wiadomości maturzystów nie były wyrazem systematycznej pracy umysłowej z lat poprzednich, lecz tylko owocem *forsownej nauki* w ostatnim kursie, obliczonej na krótką chwilę przed egzaminem. To też Prusacy zgodzili się na to, że o dojrzałości ucznia ma decydować nie egzamin — *lecz opinia nauczycieli*, którzy przez dłuższy szereg lat poznali i przekonali się o zdolnościach swoich wychowanków.

Wykazał również, że młodzież w klasie VIII. jest nad miarę obciążona nauką, że pracuje po dniach i nocach, aby się przysposobić do egzaminu, i że staje potem przed komisją egzaminacyjną z widocznymi oznakami znużenia i wycieńczenia.

Dwa tylko Koła t. j. tarnowskie i rzeszowskie oświadczyły się za zatrzymaniem egzaminów dojrzałości, żądając równocześnie wprowadzenia jak najdalej idących ulg tak przy egzaminie piśmiennym jakoteż i ustnym.

Gdy zaś przy egzaminie dojrzałości nie rozchodzi się o większą lub mniejszą sumę powierzchownie i pamięciowo przyswojonych wiadomości — lecz o sprawdzenie czy uczeń przetrwał należyte materiały naukowe i czy na podstawie tego wyrobił w sobie pewną zdolność spostrzegawczą, znajomość rzeczy, zdolność myślenia i jasność sądu — a tego wszystkiego nie nabywa się w przeciągu kilku miesięcy lecz przez cały przeciąg studyów gimnazyalnych — dlatego słusznem jest domaganie się nie tylko ze strony naszych wytrawnych profesorów — ale i całego ogółu, aby egzamin dojrzałości zniesionym został.

Nasza Rada Szkolna krajowa powinna pierwsza wystąpić z projektem zniesienia nieszczęsnej „matury“ — która jak wiadomo, była powodem wielu samobójstw i zwichnięć u młodzieży, a do której przygotowania, jak stwierdzają wyniki badań lekarskich, są u wielu uczniów pierwszą podwaliną strasznej choroby gruźliczej!!

Aby więc uchronić młodzież od wykazanych pokrótce „tortur średniowiecznych“ — *powinni przede wszystkim rodzice całą siłą* poprzeć uchwały Kół nauczycieli szkół wyższych, jako polegających na wytrawnym sądzie pedagogów — i w tym celu należy

urządzać zgromadzenia, na których zapadłe uchwały przesłać trzeba posłom do wykonania.

Ponieważ w Nowym Sączu trudno myśleć o urzędzeniu podobnego zgromadzenia, przeto obmyśliśmy inny sposób, mianowicie będziemy w kancelaryi naszej redakcyi zbierać podpisy obywateli i ojców, które następnie wraz z stósownem pismem prześlemy na ręce naszego posła.

W nadziei, że podjęta akcyja z naszej strony zostanie ze strony wszystkich ludzi „dobrej woli“ najgoręcej popartą — oczekujemy licznych i bezzwłocznych odwiedzin.

REDAKCYA „SĄDECZANINA“.

GŁOSY KRYTYCZNE.

I.

Z wdzięcznością podnieść muszę dotychczasowe rzetelne starania i zabiegi „Sądeczanina“ za poruszenie wielu oraz bardzo ważnych kwestyi, mających na względzie usunięcie oplakanych stosunków w gospodarce naszego miasta.

Zaznaczam dalej, że większa część omówionych dotąd przedmiotów jest bardzo łatwą do skutecznienia, *bo nie pociąga za sobą żadnych wydatków z funduszków gminnych*. Do takich należą bezsprzecznie:

1. przeniesienie targowicy nabiłowej z ulicy św. Ducha na inne miejsce, więcej ku śródmieściu;

2. polecenie komisarzowi targowemu, jeżeli taki istnieje (złóśliwi mówią, że kom. targowym jest dyetaryusz p. W.), aby rzetelnie spełniał swoje obowiązki przez cały czas trwania targu;

3. dopilnowanie aby pojazdy fiaków były czyste, a konie ich o lepszym wyglądzie;

4. rozdzielenie fiaków na kilka stanowisk w mieście;

5. obmyślenie środków, zdążających do usunięcia obecnej drożyzny artykułów spożywczych;

6. dopilnowanie urzędników magistratu aby gorliwie spełniali swoje obowiązki i przychodzili do biura w oznaczonych godzinach;

7. słuszne żądanie, ażeby burmistrz, wiceburmistrz i Iszy asesor urzędowali podobnie jak reszta funkcyjonaryuszy miejskich a nie zaś przychodzili na godzinę, boć przecież rozum zdrowy mówi, że w godzinie trudno załatwić wiele i ważnych spraw, jakie napływają codziennie bądź ustnie bądź pisemnie;

8. wydanie zarządzenia, aby budowniczy miejski „z urzędu“ wykonywał nadzór nad wszelkimi budowlami w mieście, jak się to praktykowało za czasów burmistrza ś. p. dra Slavika i poprzednich burmistrzów.

Jest jeszcze mnóstwo spraw, które nie wymagają nakładu pieniężnego lecz tylko talentu administracyjnego czyli gospodarskiego — lecz takiego niestety brak w głowach zarządców naszej gminy, i w tem leży całe nieszczęście.

R.

II.

W ostatnich czasach, jesteśmy świadkami ciekawego objawu społecznego, który przekonuje o chorobliwej logice ludzi, zajmujących się sprawami publicznymi.

Adwokat, któremu nie dopisuje kancelarya, ubiega się o dyrekturę instytucyi finansowej albo o stołek burmistrzowski, lub wreszcie o poselstwo; farmaceuta robi „wielką politykę“, jest znawcą budownictwa, handlu, jest rzecznikiem potrzeb powiatu, nie wiele brakuje, a poświęciłby się pisaniu sztuk dramatycznych; artysta „sztuki młynarskiej“ prowadzi techniczny urząd nad budowlami itd. itd.

Nie dziw zatem, że taki sposób traktowania spraw publicznych pociąga za sobą często ruinę rozmaitych przedsiębiorstw w naszych miastach.

Na dowód niechaj posłuży kwiatek zerwany w ubiegłym miesiącu na terytorium miasta Nowego Sącza.

Przedsiębiorcy budowlani wnieśli zażalenie do tut. burmistrza przeciw bezprawiu właścicieli, którzy prowadzą budowę domów przy pomocy czeladników murarskich!! Burmistrz polecił wstrzymać robotę, atoli przemyślny właściciel obchodzi ustawę budowlaną i przedstawia jako kierownika swej budowy, czy uwierzycie Państwo kogo?..: „artystę młynarza“! który będąc zwolennikiem kliki magistrackiej, ma nieograniczone prawa w dziedzinie przemysłu, i wobec jego „firmy“ — polecił burmistrz nie robić właścicielowi żadnych trudności.

Spodziewamy się, że egzaminowani przedsiębiorcy w interesie własnym bronić będą ustawy, i nie zezwolą, aby ladażaki „artysta“ odbierał im chleb — skazując ich równocześnie na śmierć głodową!

Ciekawy jestem, jakie stanowisko zajmie w tej interesującej sprawie nasze starostwo? O.

KORESPONDENCYE Z OBWODU.

Nowy Targ w kwietniu 1903.

Z powodu braku ruchu emigracyjny na Podhalu wzrasta, a starostwo tutejsze nie robi trudności w wydawaniu paszportów. Emigracyja za chlebem do Ameryki stała się znakomitem źródłem dochodu dla agentów emigracyjnych firmy Missler Bremen. Ajenci ci, opłacani po królewsku przez emigrantów, zapominają się jednak bardzo często, i gotówkę przesłaną im do przechowania — przywłaszczają sobie, a emigrantów powierzają Opatrzności boskiej.

Ostatnimi czasy agent W. Sowiński otrzymawszy 2800 koron gotówki do przechowania — czmychnął do Ameryki, a emigrantów pozostawił ich losowi. Wypadków takich było już bardzo dużo, ponieważ jednakże sąd obwodowy w N. Sączu przekroczenia i oszustw emigracyjne karze pobłażliwie, ajenci emigracyjni, wy-

szedłszy z kryminału prowadzą dalej wstrętny handel żywym towarem — bezkarnie.

Stosunki sanitarne w tutejszej gminie pozostawiają bardzo dużo do życzenia; przedewszystkiem urągają najprymitywniejszym pojęciom miejsca ustępowe od cksądu począwszy, a skończywszy na zajazdach i lokalach publicznych. Wprawdzie publiczność narzeka, ale biuro sanitarne ma widocznie uszy zatkane watą.

Gwałtowną potrzebą, nie cierpiącą zwłoki, jest regulacja ulicy Szaflarskiej, na trakcie do Zakopanego i zaprowadzenie szosy z N. Targu do Kowańca i Gazdów. Obywatele przysiołka „Kowaniec“ i „Gazdy“ płacą podatki do N. Targu, mają więc zupełne prawo domagać się, aby za przynależność do miasta zrobiono im dostępną drogę z miasta do nich i napowrót. W sprawie tej zapadła nawet przed dwu laty uchwała Rady gminnej, ale pozostała na papierze. Odświeżając tę piekącą sprawę, sądzę, iż magistrat tutejszy dla dobra współobywateli nie zechce długo zapominać o drodze do Kowańca i o regulacji ulicy Szaflarskiej.

Drugą piekącą sprawą jest zniesienie targowego w Nowymtargu. Do r. 1902 Nowy targ nie miał targowego, dlatego też jarmarki tutejsze ściągaly tłumy kupców z Węgier i z dalszych okolic kraju. — Kiedy jednakowoż były sekretarz Magistratu, ekryminalista Rapacki, mając masło na głowie a coś innego na sumieniu, chciał odwrócić uwagę opinii publicznej od siebie, wynalazł kość niezgody w formie zaprowadzenia targowego w mieście.

Stało się — zaprowadzono targowe, pobór targowego wydzierżawiono spekulantom, lecz jarmarki coraz lichsze, kupcy i przemysłowcy narzekają, iż z powodu myta targowego ponoszą znaczne szkody, albowiem mnóstwo drobnych przemysłowców i handlarzy omija Nowy targ z jego osławionem „mytem targowym“ — po niewczasie, lub też zawczasie. — Myto targowe to pamiatka dla Nowegotargu po ekryminaliście Rapackim.

Okropną niedogodnością dla powiatu, jest postępowanie tut. powiatowej Kasy oszczędności. Kasa ta dla braku ukwalifikowanego rachmistrza, zaprowadziła godziny urzędowe dla stron tylko przed południem. Gdy więc po południu zgłosi się strona z asygnatą sądową do urzędu podatkowego o wypłatę depozytu, czekać musi do drugiego dnia, albowiem po południu, z powodu zamknięcia powiatowej Kasy oszczędności, urząd podatkowy nie może podjąć depozytu ulokowanego w Kasie oszczędności. Czas byłby najwyższy, aby powiatowa Kasa oszczędności postarała się o ukwalifikowanego rachmistrza — chociażby i bez cylindra.

Dzierżawcy browaru miejskiego w Nowymtargu, gorliwi o własne zyski — wstrzymali sprzedaż beczkowego piwa okocimskiego w Nowymtargu — z wdzięczności, iż Rada gminna dała im opust 8 000 koron rocznie z ugodzonego czynszu dzierżawy. Jestto, wzglę-

dnie ma to być z ich strony odpowiedzią za łaskę... gminy. — A może doczekamy się innych jeszcze nie spodzianek?

GŁOS Z OBIDOWY.

KRONIKA.

Osobiste. Rada Szk. krajowa zamianowała ks. Pawła Sulmę, wikarego z N. Sącza, katechetą przy szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnowie.

Kraj. Dyrekcya skarbu mianowała Eug. Remizowskiego pomocnikiem lasowym w Starym Sączu oraz przeniosła leśniczego Antoniego Henzlera z Cerkowny do Starego Sącza. — Geometra ewidencyjny p. Władysław Kinda przeniesiony z N. Targu do Grybowa.

Z życia towarzyskiego. P. Józef Bober, kier. szkoły i radny miasta w Grybowie, wziął ślub z panną Julią Ormiańską, nauczycielką z Grybowa, dnia 22. z. m. w Kochawinie.

Zamiast wieńca na trumnę dla ś. p. Stanisława Garana, złożyło Grono urzędników pocztowych w N. Sączu wspólnie z służbą poczt. na kaplicę szkolną w N. Sączu 38 k. 50 h. i na kolonię pocztową 18 k. 50 h.

Aż do skutku wołać będziemy o zakupno odpowiedniego wozu do przewożenia zmarłych ze szpitala na cmentarz. Jeden z poważnych obywateli, nie mogąc znieść dotychczasowego barbaryzmu, aby ciała zmarłych wiezione były „w gnojakach“, oznajmił nam gotowość uiszczania co miesiąca 2 kor. na zakupno wozu.

Pod adresem c. k. lekarza powiatowego. Ludność wiejska ceni tak samo swoje zdrowie jak mieszkańcy miast — atoli brak jej życzliwości władz i pomocy przy założeniu apteki. Ot n. p. w Łączku i Piwnicznej apteki *oddawna być powinny* — a nie ma ich dotąd — przez co też i lekarz osiedlić się tam nie może.

Smutny prognostyk! Wiadomo, że niebawem przystąpi Rada miasta Nowego Sącza do obsadzenia posady lekarza miejskiego, o którą ubiega się również p. dr. Tadeusz Płochocki. Czy pan ów nadaje się do objęcia tej posady, która wymaga prawdziwego poświęcenia i troskliwej opieki dla najbiedniejszej ludności, niechaj przekona ojców naszego miasta wypadek, rzeczywście trudny do uwierzenia — a jednak prawdziwy! Dnia 14. z. m. o godzinie 3. popoł. zaśląbla żona tut. urzędnika pocztowego p. Wł. Faliszewskiego tak nagle i niebezpiecznie, że *natychmiastowa pomoc lekarska była nieodzowną*. Udał się też bezzwłocznie p. Faliszewski do 5. lekarzy, lecz nie znalazłszy ich w domu (bo albo wyjechali na święta albo byli u chorych), pojechał dorózką do dra p. Tadeusza Płochockiego, prosząc go o natychmiastowe przybycie do chorej żony. Dr. Płochocki oświadczył atoli: „*że do chorych kobiet nie chodzi!*“ a kiedy p. F. błagał go, tłumacząc, że każda chwila zwłoki grozi niebezpieczeństwem, odrzekł z ironicznym uśmiechem: „*Niech pan idzie do dra Silbermana, bo ja stanowczo nie pójdę!*“ — i rzeczywście pozostał w domu, głuchy na prośby zrozpaczonego męża i ojca, który przecież nie żądał wizyty dra Pł. za darmo! Szan. Czytelnicy raczą sami wysnuć z tego obrazka sens moralny, z naszej strony dodać musimy, że dr. Płochocki *za odmówienie pomocy lekarskiej* pociągniętym być winien do surowej odpowiedzialności.

Skład ubrań i sukna

Zachęcony wielostronnie przez znajomych wśród P. T. Publiczności

otworzyłem dnia 1. kwietnia 1903 w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej (w dawnym gmachu sądowym)

SKŁAD UBRAŃ

— męskich i dziecięcych —
według najświeższej mody
oraz skład sukna w najlepzych gatunkach z pierwszorządnych fabryk.

Równocześnie przenieśliem z dniem 1. b. m. moją

PRACOWNIĘ KRAWIECKĄ

do tego samego lokalu, gdzie też przyjmować będą wszelkie zamówienia na roboty, wchodzące w zakres krawiectwa jak: cywilne i wojskowe, również uniformowe ubrania studenckie.

Znana moja od lat 30-tu firma, której zasadą rzetelna praca, nie potrzebuje chyba szumnej reklamy — dlatego z całym zaufaniem polecam swój skład ubrań i sukna życzliwemu poparciu Szan. P. Publiczności.

Z wysokim poważaniem

A. ADAM OLEKSIK.

Alojzy Mól

majster kaflarski

z Krakowa

obecnie zamieszkały w Rzeszowie wykonywa piece kaflowe: białe zwykłe, białe porcelanowe, szamowe, turkusowe, żółte, słowem według żądanego koloru; dalej kuchnie białe, brązowe, niebieskie i szmelcowe.

Podje muje się przedstawiania starych piecy i kuchni. Ceny przystępne, towar doborowy, gwarancya dwuletnia.

Otto Kempniński

właściciel winnicy i składu win w Mad przy Tokaju (na Węgrzech) od 40. lat istniejąca firma i znana ze swej rzetelności w całej Austrii poleca swoje

prawdziwe węgierskie wina

poczawszy od najtańszych do najdroższych. Wino stołowe 1 litr po 40 hal. jako zupełnie czyste i naturalne węgierskie nadaje się znakomicie do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

Zarząd ogrodów w Nawojowej obok Nowego Sącza

dostarcza na zamówienie: róże szczepione sztamowe, których posiada zwyż 2000 sztuk w najpiękniejszych odmianach różnej wysokości (od 1 m. do 2-50 m.), drzewka owocowe, krzewy ogrodowe, kasztany i lipy do wysadzania alei

po bardzo przystępnej cenie.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Kamienica
jednopiętrowa
przy ul. Jagiellońskiej Nr. 80/81
w Nowym Sączu
z wolnej ręki
zaraz do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Wiadomość u właściciela
w miejscu.

Browar Fr. Paschka w Grybowie

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo Grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu wysokiego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

„PIWO GRYBOWSKIE“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom

Zamówienia skuteczniea browar w Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i i propinatorów napełniane do flaszek.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

Piwo marcowe, exportowe i bok w paczkach po 25 i 50 flaszek.

Potrzebnym jest zaraz chłopiec do praktyki

z ukończoną szkołą wydziałową lub 2. kl. gimn. z lepszej rodziny do handlu galanteryjnego.

Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia do handlu:

H. WIERZYCKIEGO

w N. Sączu, ul. Jagiellońska.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.

BEZWONNY i ZARAZ SCHNACY.

Żądać należy wyłącznie prawdziwy

Żądać należy wyłącznie prawdziwy

Franciszka Christoph

● LAKIER z POLYSKIEM do PODŁÓG ●

który umożliwia każdemu zapuszczenie, wykluczając nieprzyjemną woń i kleistość, jakie znachodzą się przy farbach i lakierach olejnych. Użycie jest nader proste, przed którym trzeba tylko wytrzeć podłogę wilgotną szmatą. Rozróżnia się

farbowany lakier połyskowy
zółto i machoniowo-brunatny, który jak olejne farby kryje dobrze i wydać: śniący połysk; —
zdatny na nowe i stare podłogi, i

czysty lakier (niefarbowany)
na nowe podłogi i parkiety, którym nadaje połysk. Szczególniej na parkiety i pokostową farbą zapuszczane podłogi daje piękny połysk i nie zakrywa wzorów. Puszka o klgr. na 2 wielkie pokoje 5 złr 90 ct. Firma nasza istnieje od r. 1880, dla tego przestrzegamy przed naśladownictwem jej fabrykatów. Główne składy własnych artykułów w Pradze-K. i Berlinie N. W.

w Nowym Sączu
Droguerya T. Kwicińskiego

Żaden zwykły spirytusowy, lub butsztynowy lakier, lecz lekki i płynny preparat z olbrzymim polyskiem, który kryje dobrze i wysycha nasychniam. Zapas w 5. kolorach.

Pokrywa każde poprzednie zapruszenie

NOWY SĄCZ:
B. Körbel — w rynku.

Nasychniam schnąca i bezwonna, farba z polyskiem za pociągnięciem

Trwałość zagwarantowana

Żądać należy wyłącznie prawdziwy

Żądać należy wyłącznie prawdziwy

Franciszka Christoph

● LAKIER z POLYSKIEM do PODŁÓG ●

który umożliwia każdemu zapuszczenie, wykluczając nieprzyjemną woń i kleistość, jakie znachodzą się przy farbach i lakierach olejnych. Użycie jest nader proste, przed którym trzeba tylko wytrzeć podłogę wilgotną szmatą. Rozróżnia się

farbowany lakier połyskowy

zółto i machoniowo-brunatny, który jak olejne farby kryje dobrze i wydać: śniący połysk; —

zdatny na nowe i stare podłogi, i

czysty lakier (niefarbowany)

na nowe podłogi i parkiety, którym nadaje połysk. Szczególniej na parkiety i pokostową farbą zapuszczane podłogi daje piękny połysk i nie zakrywa wzorów. Puszka o klgr. na 2 wielkie pokoje 5 złr 90 ct. Firma nasza istnieje od r. 1880, dla tego przestrzegamy przed naśladownictwem jej fabrykatów. Główne składy własnych artykułów w Pradze-K. i Berlinie N. W.

Rowery

„Premier“ angielskie

„Waffenrad“ styryjskie

oraz przybory do tychże
za gotówkę lub na raty spłatalne
poleca

J. Fiałkowski

w Nowym Sączu.

Wydawczyni: T. Gutowska.